

Dozwolone od lat 18

Marek Krajewski wprowadził Mozarta w mroczny świat zbrodni w niemieckim Wrocławiu. Premiera „Czarodziejskiego fletu w Breslau” już w niedzielę.

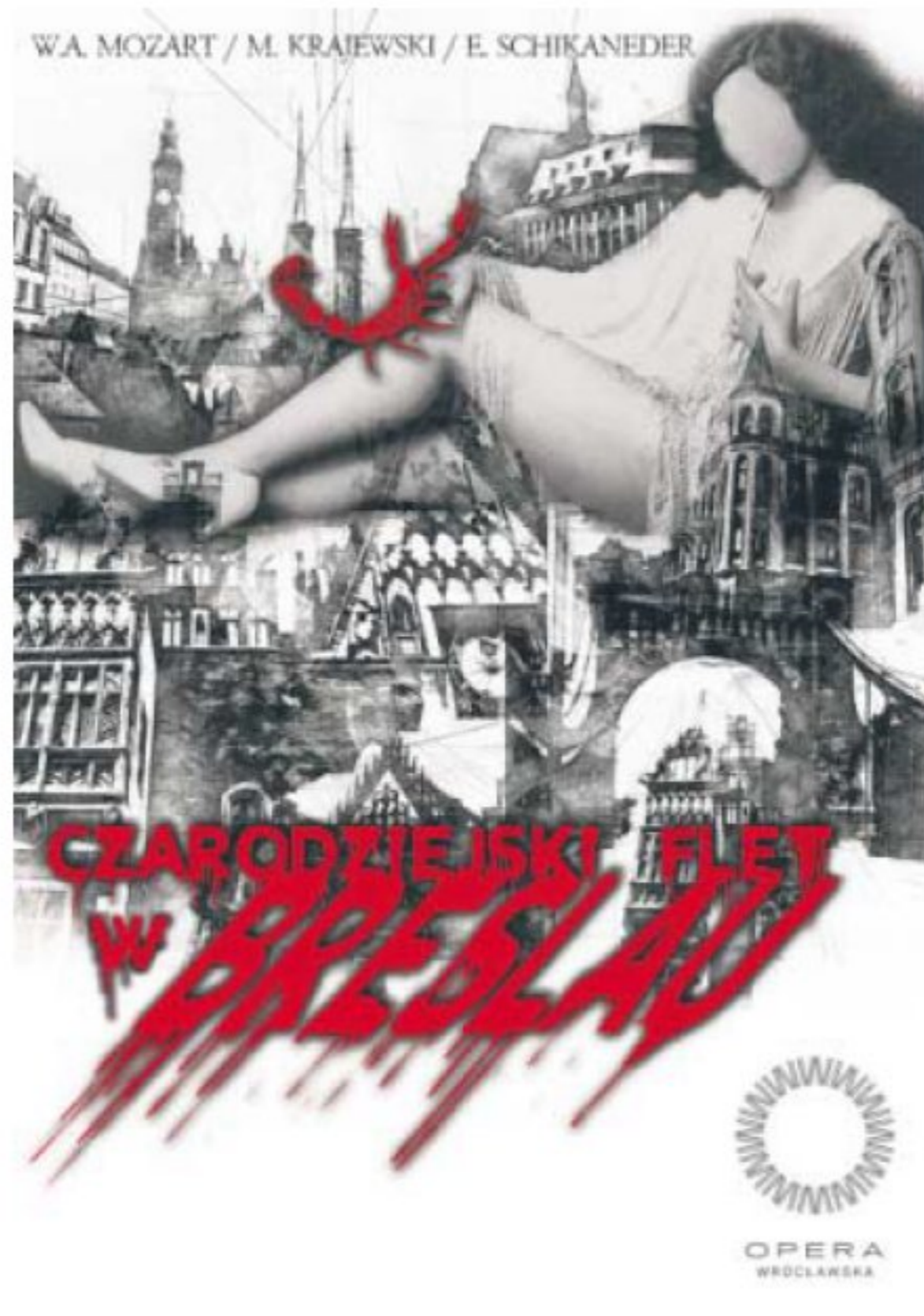
JACEK MARCZYŃSKI

Na pomysł zaroszenia autora powieści kryminalnych, których bohaterem jest detektyw Mock, wpadł dyr. artystyczny Opery Wrocławskiej, reżyser Michał Znaniecki. – Po pierwszym spotkaniu zastanawiałem się, jak najuprzejmiej mu odmówić – opowiada Marek Krajewski. – Moje nastawienie zaczęło się zmieniać, gdy głębiej wszedłem w świat opery. Zrozumiałem, że muzyka to coś nienaruszalnego, ale świat mozartowski, wyrażony w dialogach, postaciach mogę przepuścić przez filtr mojej wyobraźni, w której miejsce zajmuje czarny świat Wrocławia. Uznałem to za niezwykle wyzwanie, tym bardziej że zawsze fascynowało mnie mieszanie kultury wysokiej z niską.

– Ja natomiast postanowiłem działać dokładnie odwrotnie i pokazać operę, która nie uszlachetnia, ogołoci ją z bajkowości – mówi Michał Znaniecki. – Przyjrzyjmy się dokładnie, co jest w „Czarodziejskim flecie” od pierwszej sceny: bohater budzi się obok zabitego węża, przychodzą trzy panie i mówią, że one są zabójczyniami, do morderstwa przyznaje się też ptasznik. A potem ktoś porywa dziewczynę i chcą ją zgwałcić, a matka każe córce zabić ojca.

Nocny kabaret

– Postanowiłem zabrać się do filtrowania przez moją wyobraźnię sceny za sceną – odpowiada na to Marek Krajewski. – Opera zaczyna się przebudzeniem Tamina przy nieżywym wężu i pojawieniem się Trzech Dam, co skojarzyło mi się z typowym niemieckim tingel-tanglem, jakimś podrzędnym variétés. We Wrocławiu



wiu było ich wówczas mnóstwo. Wyobraziłem więc sobie trzy roznegliżowane tancerki podchodzące do naszego bohatera. Rozlany alkohol na stołach, papierosowy dym, wszechobecna kokaina, która i w półświatku, i na wrocławskich salonach, była wówczas w powszechnym użyciu. W tak pomyślanej pierwszej scenie znalazłem punkt wyjścia.

W scenerii nocnego kabaretu pojawia się człowiek z zewnątrz, jak mozartowski Tamino. Jest to prywatny detektyw Thormann, który przyjechał do Wrocławia, aby poprowadzić śledztwo. W ten sposób kolejni bohaterowie Mozarta nabierają nowych wcieleni.

Najważniejsze są dwie postaci: Królowa Noc symbolizująca mrok i Sarastro – symbol słonecznego świata. – Królowa Nocy jest dla nas kluczem, nie wiemy, czy jest dobra, czy zła, czy kocha porwaną córkę, czy też nie – mówi reżyser. – Dotąd pokazywano ją na tle świecą-

cych gwiazd. u nas jest kobietą poharataną przez życie. A Sarastro, mafioso, który staje się wolnomularzem, nawiązuje do powieści Marka Krajewskiego. Niby jest bohaterem negatywnym, ale okazuje się, że pomaga wielu ludziom wyjść ze zła.

Detektyw Mock

Pojawi się też bohater ważny u Marka Krajewskiego – detektyw Eberhard Mock. Mieszkał zresztą niedaleko gmachu Opery (wówczas Stadtheater), ale o jego obecności na spektaklach operowych świadczy tylko krótka wzmianka w jednej z powieści. Teraz będzie narratorem „Czarodziejskiego fletu w Breslau”.

– Nie tylko narratorem, ale i komentatorem – uzupełnia Marek Krajewski. – Nie musiałem się w ten sposób ograniczać do tworzenia nowej akcji, do budowania świata, ale miałem ten przywilej, że usta-

„Czarodziejski flet w Breslau”

w Operze Wrocławskiej to według zapowiedzi spektakl tylko dla dorosłych

mi Mocka mogę go także komentować. On zbiera informacje, wie, o czym śpiewają bohaterowie i do tej treści niekiedy kąśliwie, a niekiedy współczująco, się odnosi. Mock komentator zyskał w ten sposób nowe życie.

– A dla mnie był największym problemem – odpowiada Michał Znaniecki. – Mock to niemal realna osoba, we Wrocławiu organizowane są wycieczki jego śladami. Najważniejszym zadaniem było więc znalezienie sposobu na to, jak go pokazać jako narrator: jaką ma historię, co ma jeść, czy zaczyna pić i wraca do nałogu. Każde odstępstwo w ubiorze, wyglądzie, w zachowaniu Mocka zostanie nam wytknięte przez fanów powieści Marka Krajewskiego.

Akcja ma rozgrywać się w konkretnych miejscach Wrocławia, będzie więc Wieża Ciśnień, Hala Stulecia, park Szczytnicki. – Jest też Świątynia Dumania, o której dziś może mało kto wie. W dawnym Wrocławiu istniało takie miejsce w parku Południowym.

Twórcy premiery podkreślają przy tym, że z partytury Mozarta nie została skreślona ani jedna nuta, ani jeden śpiewany wyraz. – Pracując z oryginalnym librettem, wiedziałem, o czym bohaterowie śpiewają w ariach, duetach, scenach zbiorowych – opowiada Marek Krajewski. – Całość byłaby niespójna, gdybym stworzył historię, która nie ma nic wspólnego z tragedią czy miłością ludzką, pojawiającą się w danej arii.

„Czarodziejski flet w Breslau” reżyseruje Michał Znaniecki, autorem scenografii jest z nim współpracujący Luigi Scoglio, kierownictwo muzyczne sprawuje Adam Banaszak. To pierwsza premiera nowej dyrekcji Opery Wrocławskiej. /©©